

Jak powinniśmy się komunikować

Czas na Oksford w Warszawie

Od tak dawna upowszechniam naukę, a o tym, czym są debaty oksfordzkie, dowiedziałam się zaledwie trzy lata temu. Oświeciły mnie nauczycielki ze Społecznej Szkoły Podstawowej nr 30 i Społecznego Gimnazjum nr 5 w Warszawie, pani Magda i pani Kasia, które mnie na taką debatę o genetycznie modyfikowanych organizmach zaprosiły. Oksfordzkie debatowanie w skrócie podlega następującym zasadom:

- ✓ Temat debaty musi być bardzo konkretnie sformułowany w formie tezy i antytezy (np. „Chłopcy powinni mieć krótsze włosy niż dziewczynki”. „Nie jest konieczne, aby chłopcy mieli krótsze włosy niż dziewczynki” – specjalnie upraszczam).
- ✓ Każdego poglądu bronią wybrani przedstawiciele, a publiczność dzieli się na zwolenników jednego lub drugiego. Przy czym w trakcie debaty co pewien czas można zmieniać „miejsce siedzenia”, a więc uznawać argumenty strony przeciwnej.
- ✓ Czas na wystąpienia jest skrupulatnie przestrzegany z zachowaniem uznanych przez obie strony reguł.
- ✓ Można zaprosić eksperta, który wyjaśni niejasne strony zagadnienia, bez definiowania swojego poglądu.
- ✓ W wystąpieniach można używać tylko rzeczowych argumentów.
- ✓ Na zakończenie publiczność wyraża swój pogląd, np. przez dolepienie karteczek na dwóch barwnych tablicach.

Proszę zwrócić uwagę, że debata oksfordzka wymaga precyzyjnego sformułowania **PRZECIWSTAWNYCH** poglądów.

W tej cokolwiek sformalizowanej wymianie myśli trzeba podjąć wysiłek zrozumienia poglądów przeciwnika (nie wroga!), ale nie wszyscy muszą dojść do jednego słusznego wniosku. Nie ma tu pokonanych i zwycięzców. Po prostu wygrywa każdy uczestnik. Wzbogaca wiedzę, która pozwala mu zająć bardziej świadome stanowisko w omawianej kwestii. Uczy się, że na tematy skrajnie przeciwstawne można dyskutować bez krzyku i wrywania sobie wzajemnie włosów. Tu nasuwa mi się wspomnienie o wyemitowanej w pewnej stacji radiowej dyskusji (raczej „dyskusji”) zakończonej jednoczesnym wrzaskiem interlokutorów, w którym pojawiły się słowa powszechnie uznawane za obraźliwe. I nawet znany ze spokoju redaktor prowadzący nie był w stanie rozdzielić tych dwóch psychicznych kogutów. Jeden z nich co prawda następnego dnia przeprosił, ale co w eter poszło, to poszło.

To, co dotychczas napisałam, wiąże się z narastającym w wielu z nas przerażeniem, że w każdej sprawie dotyczącej życia społecznego stopniowo kształtuje się podział

na dwa WROGIE obozy, które się nawzajem nie słuchają, ba – nawet nie słyszą. I z bezradnością ludzi, którzy chcieliby móc przedstawić spokojnie swoje racje, ale nie mają gdzie i przed kim.

Ta dziwna nienawistna polaryzacja zaczęła się od kwestii politycznych, ale bardzo szybko dotarła choćby do nauki, która z natury rzeczy powinna być areną dyskusji, a nie walki. Mamy z nią do czynienia także w sprawach, które zawsze były chronione: na przykład przy okazji oceniania Wielkich Zmarłych. Im też nie dajemy spokoju – obrażamy ich, przypisujemy im poglądy, których już wyprzeć się nie mogą...

W jednym z publicystycznych programów telewizyjnych w rozmowie dwóch rozsądnych osób wyartykułowana została obawa, że nie umiemy odzębnić się od mowy nienawiści, od pełnej agresji dzielenia się na „nas” i „onych”. Tymczasem koniecznie trzeba znaleźć drogę wyjścia z tej sytuacji, bo grozi ona poważną atomizacją społeczeństwa, rozpadem wielu więzi, nawet rodzinnych i towarzyskich.

Choć podział na dwa wrogie obozy dokonał się dość szybko, odwrócenie tej tendencji zajmie bardzo dużo czasu. I będzie wymagało wiele wysiłku – m.in. ludzi z autorytetem w roli rozjemców. (Przy okazji smutna konstatacja – z powodu rozłamów padają też autorytety, są już nimi dla nas właściwie tylko ci, którzy odeszli. Co się dzieje z autorytetem kościelnych hierarchów, profesorów, lekarzy, nauczycieli)? Jakkolwiek źle by było, jestem przekonana, że zlikwidowanie polaryzacji jest wciąż możliwe.

Wróćmy zatem do początku. Czas nauczyć się debat oksfordzkich na wszelakie tematy. Była już pierwsza publiczna próba – transmitowana z Teatru Polskiego dyskusja Polskiego Radia RDC na temat: „Polsce potrzebne jest wzmocnienie orientacji nacjonalistycznej – Polsce nie jest potrzebne wzmocnienie orientacji nacjonalistycznej”. I okazało się, że można rozmawiać o ważnych i kontrowersyjnych sprawach kulturalnie, przestrzegając czasu wypowiedzi, wysłuchując oponentów, bez krzyku i wychodzenia z sali.

Jestem zwolenniczką małych kroków, choć wielu uzna to za objaw naiwności. Krok polegający na organizowaniu debat oksfordzkich serdecznie więc popieram. Namawiam na to organizatorów festiwali nauki i sztuki oraz dni oświaty, nauczycieli, towarzystwa naukowe. Nauczmy się debatać, a wtedy będziemy w stanie konstruktywnie podjąć nawet temat złamanej brzozy.

Prof. dr hab. Magdalena Fikus
Instytut Biochemii i Biofizyki PAN, Warszawa
m.fikus@ibb.waw.pl



Można rozmawiać kulturalnie, wysłuchując oponentów, bez krzyku i wychodzenia z sali